KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 29 Listopada — Nro 92. — Roku 1843.

RZUT OKA

na handel wódką i zbożem w Galicji w ciągu roku 1842 i 1843, to jest: od 1go Listopada 1842 roku do końca Października 1843, z szczególnym poglądem na handel temi produktami we Lwowie.

> Terra autem ista, est terra habens montes et valles, de pluvia coeli aquam bibens hanc terram Dominus Deus tuus advertit, suntque oculi Domini Dei tui jugiter super eam, a principio anni usque ad finem anni. — Deuteronom. XI. 12.

Jest to niezaprzeczoną prawdą, a zarazem pocieszającém zjawiskiem dla każdego dobro ogółu miłującego Galicjanina, iż kraj nasz coraz bardziéj postępuje na drodze polepszenia, bytu fizycznego i moralnego. Obok powstających z każdym prawie dniem nowych szkół wiejskich i miejskich, widzimy z upodobaniem nowe zakłady przemysłowe, rolnictwo podźwignione rzemiosła w ciągłem doskonaleniu, a tém samem dobry byt mieszkańców kraju naszego podniesiony, wartość ziemi znacznie powiększoną, a siły odłogiem leżące do nowego życia zbudzone i zachęcone. Jeżli tego wszystkiego przeczyć nie można, zdaje się, iż nawet najmniéj ciekawemu powinno się nastręczyć pytanie: zkąd to wszystko pochodzi? w czém różnią się czasy teraźniejsze od upłynionych, iż wszystkie stosunki tak korzystnie się zmieniły? Odpowiedzi na to nie długo trzeba szukać: oświata i korzystanie z przykładu i doświadczenia sąsiednich prowincji zdziałały ten cud, i nauczyły nas sztuki robienia złota z wszystkiego, sposobem bardzo naturalnym, sztuki, któréj przodkowie nasi w średnich wiekach ani za pomocą chemji, ani mniemanemi tajemnicami magji nauczyć się nie mogli. Zakres tego pisma i dążność niniejszego artykułu nie dozwalają nam rozwodzić się dłużéj nad tym przedmiotem: niech więc zdanie sprawy o handlu i jego obrocie służy za zwierciadło przemysłowi krajowemu, niech będzie skazówką postępu i dobrego bytu narodowego.

Podczas gdy kraje europejskie zachodnie i północne w roku upłynionym przez posuchy bardzo ucierpiały, i w swych zbiorach znacznego doznały uszczerbku, Galicja przeciwnie tak pod względem ilości, jak i gatunku zboża zebranego, tylko się cieszyć mogła. Ztąd wynikło, iż domy handlowe w Gdańsku dały zawczasu zlecenia swym komisantom do zakupienia jak najwięcéj pszenicy w Galicji; spekulacja także nie próżnowała, kupcy i obywatele dowiedziawszy się o tém, co się w Anglji na targu zbożowym dzieje, spieszyli ze swemi zapasami na brzegi rzek spławnych; jakoż przez całą zimę widać było transporta zboża do spichlerzy nad wodą położonych ciągnące. Zimna rozwaga z powątpiewaniem patrzyła na te przedsiębierstwa, i nie jeden z rozsądniejszych zapytał się: co się stanie w Gdańsku, jeżli przyjdzie do sprzedaży takiego ogromu pszenicy? jeżli chwilowy brak kupca na tym targu ogarnie przestrachem tylu konkurentów? Pytania te jakkolwiek nie jednem smutnem doświadczeniem z dawnych czasów dość usprawiedliwione, były jednak nie na swojém miejscu, i łatwo można było innem zapytaniem nań odpowiedzieć: co poczniemy z naszą pszenicą, któréj tyle nam się zrodziło, jeżli z nią w kraju zostaniemy? kto ją od nas kupi, kiedy jéj nad potrzebę mamy, kiedy jéj cena bezprzykładnie niska?—Tymczasem nadeszła wiosna: San, Bug i Dniestr niosły statki nasze zbożem naładowane na północ i ku południowi, skutek przewyższył wszelkie oczekiwania, tak, iż coś podobnego w świecie handlowym dawno już nie pamiętać, kraj zbogacił się w całém tego słowa znaczeniu, produkt wewnątrz nie do zbycia został uprzątniony, obieg pieniędzy ożywiony i na cele gospodarskie z tém większą starannością obrócony, ile że poprzednie usiłowania i zachody około roli, w korzystnem spieniężeniu produktów sowitą odebrały nagrodę. Te są dzieje naszego handlu zagranicznego; co się zaś wewnątrz kraju w ciągu upłynionego roku działo, niemniéj jest pocieszającem; najgłowniejszą industrję naszę prócz rolnictwa lub raczéj najściślej z niém połączoną stanowi wyrób wódki i nierozdzielny z nim wykarm bydła; że ta gałęź przemysłu jest naszemu krajowi niezbędnie potrzebną, że dobre gospodarstwo bez niéj obejść się nie może, pokazuje się już z téj okoliczności, iż pomimo bardzo nizkiéj ceny wódki, nowych gorzelń co raz więcéj przybywa i ziemniaków z każdym rokiem więcej się sadzi; przeszłoroczny onych urodzaj wprawdzie tylko do miernych należał, jakość ich jednak była jak najlepszą, wydatki wódki doszły swej najwyższości, w skutek czego cena tego produktu, która z początkiem roku dość była wysoką, późniéj znacznie spadła. Pomimo tego producenci dobrze na tém wyszli, bo nie tylko że z początkowéj dobréj ceny tego artykułu korzystali, ale nawet późniéj sprzedając nieco taniej ten wyrób tak, że przy tém obstać mogli, gdyż dobre wydatki stratę na cenie wynagradzały. Łatwość spieniężenia wódki z powodu handlu nią za granicę naszéj prowincji, sprawiła, iż producenci wszelkie swe zasoby zawczasu rozprzedali, a zatém uniknęli

nieprzyjemności późniejszego sprzedawania tego artykułu po bardzo zniżonej cenie; zaś zysk na wołach brahą wykarmionych był tak znaczny, iż lepszego sobie życzyć niemożna. Przyczyną wysokiéj ceny bydła była przeszłoroczna posuha i brak paszy w prowincjach zachodnich; a że w tamtych stronach kmiotek nie miał czém bydła przezimować, przymuszony był takowe w jesieni sprzedać; w lecie zaś widząc, iż paszy ma podostatkiem, starał się odkupić za dość drogą cenę to samo bydło które kilka miesięcy przedtém prawie na pół darmo sprzedał. Ta okoliczność przyczyniła się do zbogacenia Galicyjanów wytuczeniem lub handlem bydła trudniących się; a zatém z wszelkich stron tylko o zyskach i dobrem powodzeniu słychać było.

Gdybyśmy w naszém zdaniu sprawy na tém poprzestać mogli, wszystkoby było jak najlepiéj, lecz łatwoby na nas mógł spaść zarzut niedokładności, brakłoby bowiem obrazowi naszemu cienia, do wybitności światła koniecznie potrzebnego. Chcemy tu mówić o handlu miejscowym główniejszych dwóch produktów kraju naszego, wódki i zboża. Był on niegdyś kwitnącym, od kilku zaś lat coraz bardziéj podupada, i chociaż znaczne wyprowadzenie okowity do innych prowincyj rozruszało nie o handel tym artykułem, tak, iż nie jeden mniéj rzeczy świadomy widząc drogę ztąd do Wiednia i Pragi brykami wódką ładownemi okrytą, mógłby myśleć, iż kraj zbogaca się tym handlem; jednak kto bliżéj jest obeznany ze stosunkami handlowemi, łatwo się przekonał, iż ten ruch mechaniczny bynajmniéj nie pochodził z wewnętrznego życia. Jeźli tyle wódki wyprowadzono, stało się to nie przez istotną potrzebę zagranicy, ale z przyczyny ogromnych zapasów tego artykułu w drugiéj już ręce będących, a z któremi nie wiedziano co począć. Wiemy też z pewnością, iż w innych prowincjach mając na względzie koszt dostawy i podatek dodatkowy w Bielsku, daleko taniéj sprzedano ten produkt niż tu u nas w Galicji; nie dziw więc, że ta spekulacja trudniącym się nią, miasto zysku dotkliwą przyniosła stratę. Jakżeż przy tych nieprzyjaznych stosunkach handel miejscowy tym produktem mógł nie być uciśnionym? Ale po cóż nam spekulantów dla handlu miejscowego? zapyta się nie jeden: czyli ultimus consumens nie może się wprost od producenta zaopatrzyć potrzebnym produktem? Na to odpowiadamy, że jeśli kiedy, to w upłynionym roku okazała się użyteczność kupców i ich pośrednictwa; dajmy na to, że producent A. jest w kłopocie z swoim wyrobem, zwłaszcza, że ziemniaki dobrze mu wydają, i że aparat gorzelniany trochę powiększył, gotowe pieniądze także by mu się przydały, przytém nie radby wódki u siebie trzymać bo wysycha, ale też postanowił z ceny nominalnej np. 14 kr. nic nie opuścić; udaje się tedy do spekulanta B, ten spowodowany po części przez widoki mniéj lub więcéj uzasadnione, czasem też przez zazdrość i współzawodnictwo, nie długo się targuje, podaje żądaną cenę, wysychanie i wyciekanie wódki przyjmuje na siebie pieniądze z góry zalicza, a tym sposobem nabywa zapasy tego trunku i oczekuje urzeczywistnienia swéj nadziei urojonego zysku; a że ta nie prędko się spełnia, i miesiąc po miesiącu minie, a o sprzedaży produktu zakupionego ani myśléć: cóż tu robić? nakoniec szynkarz C. potrzebuje pewnéj ilości gorzałki gotówką za nią płacić nie może, potrzebuje kredytu, ale przez to wyżéj ceny targowéj która tymczasem na 12 kr. spadła, płacić nie może,—wszak nie bankrut. — Spekulant B. uradowany, że nakoniec nadarza się sposobność zbycia choć małéj części drogo zakupionego produktu, nie waha się tę samą wódkę, którą niedawno po 14 kr. garniec za gotówkę nabył, po 12 do 13 kr. i na kredyt sprzedać. Koszt składu, ubytek na wódce, i strata na procencie od kapitału wkładowego nie rachuje się, lub raczéj samo przez się bardzo dokładnie się rachuje i przy końcu roku jako stratę w liczbach okrągłych na jaw wychodzi.

Ze zbożem nie inaczéj się dzieje, z tą tylko różnicą, iż przy tym produkcie podleganie zepsuciu jako niepowrotną stratę rachować należy; inne warunki jak np. dawanie mączarzom kredytu i sprzedawanie niżéj ceny kupna, są ze strony spekulantów te same jak przy wódce. Któż tedy utrzymywać zechce, iż spekulanci na nic się nieprzydają? Onito ułatwiają handel między producentem a konsumentem, który bez ich czynnéj pomocy trudnoby do skutku przyszedł; ale kto tylko cokolwiek z liczbami obeznany, łatwo się domyśli, iż takie pośrednictwo długo trwać nie może; jakoż zupełny upadek handlu miejscowego z pewnością przewidzieć można; tu u nas daje on już teraz znaki wielkiego osłabienia, albowiem cena wódki na najniższym stopniu i prawie nie pamiętać takiéj taniości, chociaż niewszystkie gorzelnie jeszcze w ruchu, garniec szumówki 9 do 10 kr. okowity 13 do 14 kr.; pochodzi to jedynie z téj przyczyny, iż nie ma komu sprzedać. Zboże także spadło w cenie i prócz staréj pszenicy na spław do Gdańska przydatnéj, nie ma nań prawie żadnego odbytu, i trudno przychodzi takowe sprzedać z tejże saméj przyczyny, iż wszelka spekulacja co do handlu miejscowego jak gdyby zupełnie ustała. Obawiać się tedy należy, aby nie nastąpiła wielka stagnacja w handlu i aby producenci nie doznali w ciągu następującéj zimy trudności w spieniężeniu tak wódki jak i zboża, pierwszéj bowiem jest jeszcze wiele zapasów z przeszłego roku i daleko więcéj nad potrzebę jéj wyrabiają, drugie zaś z powodu nikłego ziarna nie tylko że na spław niezdatne, przeto nie może być łatwo przedmiotem handlu zagranicznego, ale nadto bardziéj niż kiedy ulega zepsuciu, a zatém nie ma podobieństwa trzymać go na spekulację wewnątrz kraju; korzystny zaś dotąd handel wołami podobno że także dozna reakcji. A tak widoki na przyszłość są tém smutniejsze, ile że dobry odbyt produktów, i powodzenie przedsiębierstw gospodarskich w roku dopiero co upłynionym, są jeszcze w świeżéj pamięci.

Co do ilości wódki w ciągu całego roku przez kupców lwowskich zakupionéj, to tę na 800.000 garncy szumówki i okowity na szumówkę porachowanéj podać można; z téj ilości więcéj niż trzecia część poszła w handel zagraniczny, to jest do prowincji zachodnich, resztę zaś po części na potrzeby Lwowa i okolicy z wielką biedą sprzedano, po części też po składach dotąd niesprzedana leży. Zmniejszenie konsumcji wódki z każdym rokiem bardziéj spostrzegać się daje, i to nie tylko po miastach ale i po wsiach: jestto poniekąd dowodem wzmagającéj się cywilizacji w kraju, a gdyby zmniejszenie używania szło nadal w tym samym stosunku jak dotąd, wtedy wypadnie koniecznie zmniejszyć wyrób tego produktu, któryto ubytek w dochodach dałby się może pokryć zaprowadzeniem innych gałęzi przemysłu, do czego łatwo da się użyć lud wiejski dziś już nieco rządniejszy i nie tyle jak przed tém pijaństwu oddany.

Skreśliliśmy wierny obraz janusowéj twarzy stosunków handlowych i przemysłowych kraju naszego, i nie nasza w tém wina, jeźli strona téj twarzy w przeszłość poglądająca bardziéj się uśmiecha, niż ta, która ku przyszłości jest obrócona: rzadko bowiem aby jeden rok drugiemu był równy, jeszcze rzadziéj aby wszelkim oczekiwaniom i żądaniom naszym zadość się stało. Bądźmy przeto dobréj myśli, nie oddawajmy się co do rzeczy nastąpić mających, ani nieuzasadnionéj nadziei, ani też przesadzonéj obawie; niech raczéj te kilka słów biblijnych, które za godło niniejszego zdania sprawy obraliśmy, wzmacnia w nas to przekonanie: »iż Opatrzność czuwa nad nami i krajem naszym od początku do końca roku.«

Lwów dnia 19 Listopada 1843 roku.

O KASSACH OSZCZĘDNOŚCI

jako najpewniejszym środku polepszenia losu klassy robotniczéj i służebnéj w naszym kraju.

Jednym z najszczytniejszych wynalazków twórczéj imaginacji człowieka jest wynalazek machin parowych. Machiny parowe z nędznych wsi potworzyły miasta zamożne; machiny zniosły odległość, zrządziły reformę we wszystkich sztukach, są epoką w historji przemysłu. Przez nie olbrzymie przedsięwzięcia teraz z dokładnością są wykonywane, które dawniejby nazywano cudami, przez nie ceny wyrobów zniżyły się o połowę, lecz i przez nie praca rąk ludzkich o 1/8 została zmniejszoną; przez nie tysiące osób utraciło zatrudnienie; lecz dziwnem zjawiskiem o ile i utwór naszego wieku stawał się zgubnym dla średniéj klassy, o tyle drugi przychodził im w pomoc, starał się łagodzić następstwa. Wraz z wynalazkiem machin parowych powstały Kassy Oszczędności, wraz z ich wzrostem i rozmnażaniem powstają rozkrzewiające się Kassy Oszczędności za granicą.

Wiek tak obfity w wynalazki, tak płodny w genialne utwory myśli człowieka, może nie tylko więc przezwanym być wiekiem przemysłowym, ale słusznie należy mu się nazwa wieku najwyżéj rozwiniętéj filantropji, gdyż w żadnym nieuczyniono tyle dla cierpiącéj ludzkości.

Smutne następstwa jakie wynikły z ogarniających klassę średnią zbytków, nie mogły ujść bacznego oka rządów. Pieczołowita opieka jakiéj doznaje ubóstwo w naszym wieku wywołały myśl założenia Instytutów których celem byłoby podanie sposobności klassie mniéj dostatniéj, ulokowania swych oszczędzonych zasobów, dla zabezpieczenia ich przyszłości, opartéj na wypadkach losowych choroby lub kalectwa, któreby przechowywały grosz robotnika, służącego przedstawiały pewności odbioru w każdéj chwili, i wnoszącemu zarazem zapewniały jakąś korzyść to jest procent.

Od czasu powstania pierwszéj kassy oszczędności w Anglji blisko przed 50 laty, powstało tamże oraz w Irlandji od tego czasu około 500 kass oszczędności, przechowujących kapitał 18 miljonów funtów szterlingów czyli 720 miljonów złotych polskich, wniesionych przez 550,000 ludzi z klassy robotników fabrycznych, czeladników i klassy służących. — Piętnaście lat mija jak w Hamburgu została założoną kassa oszczędności na 160,000 ludności, jaką Hamburg liczy; — kassa ta w lat 7 swoim założeniu, to jest 1836 r. liczyła już kapitał miljona marków czyli trzy miljony złp. przeszło.

Usługi, jakie kassa ta, wyświadczyła rzemieślnikom wszelkiego stanu, po wydarzonym pamiętnym pożarze, pożyczając z rezerwowego swego kapitału, tym którzy przez pewien przeciąg czasu regularnie do kassy wnosili, małe summy jako zapomogę, były znaczne. W przeciągu lat 20 powstało i istnieje w Prussach już 75 kass oszczędności, a najznaczniejsza między niemi Berlińska, któréj kapitał w r. 1811 do miljona talarów dochodził. — Kassa ta od r. 1821 istniejąca na 255,000 ludności, liczyła 25,000 osób oszczędności swe do niéj wnoszących: co stanowi stosunek blisko 1 na 10ciu, jedyny może przykład jaki się da wynaleść w stosunku ludności, przekonywający najdobitniéj o dobrém mieniu klassy średniéj w tém mieście.

Również dobre powodzenie mają kassy oszczędności we Francji i Szwajcarji. Jednym z najbardziéj rozwiniętych instytucji tego rodzaju jest kassa oszczędności w Paryżu—usługi jakie klassie robotniczéj wyświadcza dają się najlepiéj ocenić przez rozgałęzienie jéj czynności.

W r. 1838 zakład ten miał według sprawozdania 100,000 kontów czyli 100,000 nazwisk osób, które wnioski do kassy poczynili; i przyznać wypada, iż klassa ludności dla któréj właściwie Instytut ten założony został, pojmuje dokładnie jego użyteczność, gdyż przecięciowo 2500 tygodniowo oszczędności swe wnoszą. Według rapportów z r. 1841 w dwóch tylko dniach, 22 i 23 Września t. r. od 2090 deponentów 217,199 franków do kassy wpłynęło.

Obrót tygodniowych wniosków tejże kassy często 400,000 zł. wynosi chociaż wnioski mniejsze jak 1 frank czyli 1 zł. 20 gr. nie bywają przyjmowane, i wypłata za pięciodniowém wypowiedzeniem bywa dopiero uskuteczniana.

Postanowieniem Najjaśniejszego Pana z dnia 13 (25) Lipca r. oku b, rozkazano uorganizować kassy oszczędności, przy Dyrekcji Ubezpieczeń; Zakład ten wpływać będzie na polepszenie losu mniéj dostatniéj klassy naszéj ludności.

Niekorzystanie z czasu, nieporządek, życie wystawniejsze nad możność staje się zgubnem dla tych nawet, którym los udzielił znaczne majątki, o ileż zgubniejszem jest dla tych, których cały kapitał zakładowy i obrotowy, mieści się w czasie i pracy rąk. Lecz jeżli każdemu niepokojąca natrętna myśl o jutrze, nasuwa się mniéj lub więcéj; wielu ją często zbywa zwodniczą monetą n a d z i e j ą, mniéj do tego ma prawa robotnik, wyrobnik, gdyż dzień w którym niepracował, niezarobił, jest stracony bezpowrotnie; rodzi nędzę w niedostatku, dla niego nie ma nadziei w powiedzeniu się spekulacji, podniesieniu się cen, jemu dzień w którym pracował przynosi korzyść; czas to jego kapitał, stracił czas, to stracił korzyść, lenistwo prowadzi go do marnotrawstwa, do nieporządku.

Porządek zaś jest duszą, jest podstawą każdego dzieła ludzkiego; praca bez porządku jest bezowocową. Porządek to oszczędność. W korzystaniu czasu, w zachowywaniu porządku, w umiarkowanéj oszczędności, mieści się całe źródło krajowego bogactwa i dobrego mienia indiwiduów.

Cóż zaś może mocniéj wpłynąć na ożywienie porządku i oszczędności w klassie średniéj jak Kassa Oszczędności?

Zaiste, gdy pomyślemy jak obszerny jest zakres działania podobnego zakładu, jak pożyteczne i błogie sprowadza dla ogółu następstwa, jak przeważnym jest jego wpływ na moralność, jak korzystnym tak dla panów jak i służących, tak dla majstrów jak i czeladzi, ważność jego dopiero w calém okazuje się świetle.

Żadnemu właścicielowi, fabrykantowi, majstrowi nie jest obojętném jakich u siebie ma ludzi. Główną myślą każdego pana, każdego fabrykanta jest, by nietylko posiadał zdatnych robotników, ale i dobrych, porządnych, moralnych ludzi. Komuż nie jest przyjemnem mieć w domu porządnego i oszczędnego służącego; a jakiż jest sposób pewniejszy, uczynienia z nich ludzi porządnych i oszczędnych jeżli nie zachęcenie do składania w Kassie Oszczędności, wszakże tu korzyść jest obopólna. Czyliż z resztą nie jest obowiązkiem, każdego właściciela fabryki, każdego majstra, starać się wszelkiemi moralnemi środkami, polepszyć los tych, którzy mu za zapłatę sprzedają całe swe siły intellektualne i fizyczne, wyświadczając im tę usługę, robi z nich ludzi lepszych i godnych społeczeństwa, wypełnia nadto uczynek prawdziwéj miłości bliźniego.

Współdziałanie więc tylko właścicieli fabryk, majstrów wszelkich rzemiosł i fabrykantów, może postawić instytucję tę na stopę użyteczną, na jakiéj się już oddawna znajdują podobne zakłady za granicą.

Ażeby obudzić chęć składania kwot, potrzebaby w zakładach większych, tym z robotników którzy najwięcéj składali przez pewien przeciąg czasu, wyznaczyć nagrody, przez co powstanie współubieganie się; bo jeżli nie jest uciążliwem dla robotnika, gdy mu na składkę lekarską po jednym groszu od każdego złotego, płacy dziennéj odciągają, co w wielu znaczniejszych fabrykach u nas istnieje, dla czegoż by mu niezape-

wniano rezerwowego kapitału na przypadek kalectwa lub śmierci, odciągając po jednym groszu na Kassę Oszczędności. Iluż robotników, iluż służących uratowanoby w ten sposób od popadnięcia w nędzę, a nawet występek? Nie byłobyż to czynić im dobrze mimo ich woli?

Niewątpliwie między klassą służebną i między klassą rzemieślnicza znajduje się dość takich, którzyby chętnie oszczędzali odkładając pewną część swego zarobku, lecz gdzież mieli ulokować te kilka lub kilkanaście złotych swych oszczędności—któżby się trudnił przyjmowaniem lub prowadzeniem kontrolli, i któżby tém bardziéj od tak bagatelnéj summy chciał opłacać procent.

Ten nie odkładał, bo mówił: »cóż będę chował te kilka złotych» i tracił przez lekkomyślność, a gdy przycisnęła potrzeba, sprzedał lub zastawiał odzienie, sprzęt potrzebny gospodarstwu, upominek ojca, matki, i tak pozbył się swego mienia

Drugiemu może nie przyszło na myśl, iż można dojść do dobrego mienia przez oszczędność i przez porządek; iż ktokol wiek pracuje i wydaje mniéj jak zarabia, chociażby gołemi rękami zaczął, dojdzie do czegoś; iż jest inny sposób zostania bogatym jak los loteryjny. — Tracił więc pieniądze na loterją pocieszając się za każdym razem, iż kto nie ryzykuje, ten nic nie ma. Tak mijały lata, kiedy niekiedy powracając stawkę. i tracili podwójnie przez niewykupowanie w czasie, a tak zwol na nędza zajmowała piędź po piędzi jego mieszkania, aż opanowała dom cały.

Dla tych wszystkich ustanowiona Kassa Oszczędności prawdziwém staje się dobrodziejstwem, daje ona najlepszą sposobność klassie mniej zamożnéj, umieszczenia korzystnie oszczędzonego grosza, ona według ustaw przyjmuje nawet jeden złoty od rzemieślnika, od służącego lub służącéj; ręczy za całość złożonych pieniędzy, zwraca czy to całkowitą summę, czy też jéj część w każdéj chwili; lecz nie dość na tém każdy grosz przynosi procent, który dodany do kapitału, równy co i kapitał procent przynosi; a tak pierwotna summa narastając coraz bardziéj, z każdym dniem się pomnaża.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Szczecin 20 Listopada. — Ceny pszenicy są niezmienne. Sprzedawano 129—130 funtową dobrą żółtą pszenicę po 52 1|2 talara. Za podobne gatunki płacono dawniéj 54 tal. Pszenicę 128—129 funtową żółtą kupowano po 51 tal. Ceny żyta zniżają się, 120—121 fun. 84—85 p. szefel kupowano po 33 tal. Na dostawy wiosenne płacono 34 talary.

Londyn 17 Listopada — Dostawy przybyłe z prowincji na targ dzisiejszy były mało znaczne, gdy żądania przy tem były małe, niepodobnem było wyższe osiągnąć ceny nad przeszło poniedziałkowe. Sprzedaż szła leniwie. W większych partjach trudno było znaleść kupca. Ceny zniżają się. Jęczmień niezmienny. Owies po poniedziałkowych cenach.

WEŁNA.

Berlin 25 Listopada. — Zapasy wełny polskiéj pomnażają się. Wełny z Litwy i Polski do 6000 centnarów jest na składach. Fabryki wełn do czesania skarżą się na utrudniony odbyt. Ruch w wełnach średniego gatunku od 40—48 talarów ogranicza się na potrzebach fabrykantów pruskich, którzy także mało co na zapas kupują.

Znaczniejsi spekulanci wstrzymują się od kupna oczekując lepszych wiadomości. Niepomyślny targ na sukna w Lipsku wpłynął najmocniéj na zniżenie cen wełn średnich, co się niezadawalającym rezultatem frankfortskiego targu ustaliło.

Posiadacze z Nowym Rokiem oczekują polepszenia cen, a przynajmniéj chęci kupna. Pytanie czy postęp handlu ogólnego wtedy wpłynie na wyprowadzenie z letargu tej ważnej gałęzi handlu.

SREDNIA CENA ŻYWNOSCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sre. 1 kop. 64 (złp. 11 gro. 1); pszenicy r. sr. 3 k 19 (złp. 21 gro. 8); grochu polnego r. sr. 1 kop. 60 (zł. 10 gro. 2); cukrowego rs. 1 k. 95 (zł. 12 g. 25); fasoli rs. 3 k. 37 (zł. 22 gro. 14) jęczmienia r. sr. 1 kop. 48 (zło. 9 gro. 26) owsa r. sr. —ko. 94 (złp. 6 gro. 8); mąki pszennéj przedniéj r. sr. 4 kop. 20 (złp. 28 gr. —); odynarnéj 6 ćwierci r. sr. 4 ko. 84 (zł. 32 gr. 18), żytniéj pytlowéj r. s. 2 ko. 61 (złp. 15 gr. 12), gryczanéj korzec r. sr. 1 kop. 92 (złp. 12 gr.24); kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs. 3 k. 39 (z. 22 gr. 18); drobnej r. sr. 7 kop. 9 (zł. 47 grc. 8); jęczmiennéj perłowéj r. sr. 6 k. — (zł. 40 gr. —) jęczm. ordynaryjnéj r. sr. 2 ko. 40 (złp. 14 gro. 26); siana Centnar 100 funt. kop. 67 (złp. 4 gr. 14); słomy cent. 100 funt. kop. 26 (łp 1 gr. 22); sążeń drew sosnowych r. s. 7 k. 44 (złp. 49 gr. 18); wół dobry od r. s. 36 do 48; średni od r. s. 27 do 35; lichy od r.s. 21 do 26 —ciele rs. 3 k. 30; baran rs. 1 k. 75; wieprz dobry od r. s. 13 do 15 średni od r. sr. 10 do 12; lichy od r. sr. 6 do 9;— masła funt ko. 15 gr. 30) słoniny funt ko. 9 (g. 18); kartofli korzec ko. 52 (zł. 3 gr. 14) okowity 10téj próby garniec ko. 60 (zł 4 g. —); szumówki 6téj próby garniec kop. 36 (złp. 2 g. 12).

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 28 Listopada 1843.		żądają R. s.	żądają k.	dają R.s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	10	91	80
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	80	91	65
Hamburg 300 m. k.	2 M.	—	—	138	30
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	32	6	31
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	-	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	99	50	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	10	73	95
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96	30	96	15
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	91	65
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały.		—	--	--	—
Holend dukaty nowe		—	—	—	94
ditto stare ważne		—	—	—	--
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		--	—	—	—
Ausjryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)		14	68	14	65
ditto ditto nowe.		--	—	—	—
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 26.